Kraków, dnia 20 Lipca 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 14.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

Owym panom wielkopolskim

co sprzedają lub chcą Prusakom sprzedawać dobrowolnie majątki swoje.

Nuże! sprzedajcie ojców ziemię,
Niech w niej niemieckie siędzie plemię!
Byle się bawić jako tako
W Paryżu, Rzymie lub Monaco.

O resztę mniejsza — dla hołoty
Przystoi miano patryjoty,
Dla was ta nazwa w złym jest guście
Więc wodze waszym chętkom puście!

W brew krzykom ludu, dziennikarzy,
Sprzedajcie Niemcom, co się zdarzy,
Choćby iść potem żebrać z dziatwą
Co przyszło łatwo pójdzie łatwo!

Pomóżcie im Polen ausroten
A mniejsza co tam będzie potem..,
Choćby za czyn ten, miała — Macierz
Wpleść klątwę, wnuków waszych pacierz.

Nuże panowie! co tam znaczy:
Ten w chłopskich chatach płacz prostaczy,
Co patrjotyzm? — to kpów bóstwo,
Co opinja? — wszystko głupstwo!

Splućcie w dom ojców! ja wam w drogę
Z „djabelskich pieśni“ dam co mogę:
Niech się lud polski po was modli:
„Przebacz im Boże choć tak podli“. —

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Tak się panie tego, coraz gorzej dzieje na tym bożym świecie — żem zupełnie stracił ochotę do zajmowania się sprawami publicznemi. Nawet do Hawełki nie zaglądam jak dawniej na bombeczkę piwa tylko siedzę wieczorami w domu i z Kundusią gram w puffa — lub pocieszam biedaczkę gdy się rozdesperuje nad prześladowaniem naszych braci bądź pod Moskalem, bądź pod Prusakiem — lub nad okrutną obojętnością Ojca świętego na niedolę naszej polskiej wiary. Często gęsto zajrzy na pogwarkę i poczciwy kum — ale i on coś mi skapconiał — więcej się nawzdycha, nakiwa głową i tabaki naniucha niż się czem rozpali. Ot, widocznie robimy się safandułami jak i wszyscy mieszczanie krakowscy. Rzadko jaka wiadomość gazeciarska krew w żyłach poruszy — jak właśnie ów memorjał majmorajnów warszawskich, który nas do żywego tak ukąsił — jak nieprzymierzając ząb wściekłego psa.

Bogiem a prawdą nigdy ja nie byłem nieprzyjacielem żydów — bo znając po-

między nimi takich, którzy mnie, jako polakowi przedstawiają się ciągle jako ludzie godni serdecznego szacunku — sądziłem zawsze, że kiedyś wykrztałcenie narodowe zbliży ich wszystkich ku nam i wcieli w związek braterski — ale niestety, ten wstrętny memorjał rozproszył moje piękne nadzieje!

Boże święty! Jakaż to straszna nikczemność, nie tyle naszemu narodowi wyrządzająca obelgę — ile hańbiąca całe żydostwo polskie. Nie jest to szyderski krzyk opryszków obładowanych cudzą własnością krzyk urągający obrabowanemu, którego w śnie związali — ale to obrzydliwy wrzask **domowego złodzieja** a wspólnika opryszków, który kopie swego skrępowanego chlebodawcę i mówi: plwam w twoją twarz, za wszystko coś mi dobrego czynił, bo byłeś i jesteś głupcem — bo jesteś i będziesz żebrakiem!

Kiedy się zastanawiam nad tem i nad owem, to widzę, że nie ma w charakterze ducha żydowskiego, tej pięknej pod względem pojęć narodowych szlachetności, która i w nieprzyjacielu umie boże cnoty uszanować — i uczuć krzywdę sponiewieranych przez zwierzęcą siłę. Wyjątki są ale w grę tu one nie wchodzą, i możnaby je raczej uważać za ujemne płody natury tego ducha, kochającego tylko siebie, lecz gotowego kłamać: miłość **silnym**, gdy tego żywotne interesa wymagają!

Powiedz żydowi francuskiemu: „tyś żyd" — obrazi się — powiedz to żydowi niemieckiemu — zaskarżyć cię gotów — powiedz węgierskiemu, zaklnie ci gniewniej, niż najskrajniejszy Madziar — powiedz to nawet żydowi moskiewskiemu, rzeknie z dumnym naciskiem: „Niet' ja russki"! — jeden tylko żyd polski odpowie ci: „Tak jest, jam żyd!"

I dla czego? Wszak w Niemczech powstał antysemityzm i gdzie może daje im się we znaki — w Węgrzech nimi pogardzają nieraz w sposób bardzo brutalny — a już co pod batem moskiewskim to są oni prawdziwymi białymi murzynami, bo tam wszystko od góry do dołu tłucze ich przy lada sposobności — gdy tymczasem w Polsce i miodem i mlekiem żywot im płynie.

Więc dla czegóż to tak? bo w składnikach tego ducha żydowskiego jest imponującą właściwością: tchórzostwo, a tchórz przed siłą bodajby nawet oprawcy czołga się — zaś słabszego depce con amore, gdy się do tego zdarzy sposobność. Takich jak Francos jak dr. Lippe ma Galicja sporą paczkę, bo galicyjscy Polacy nie są Węgrami, umiejącymi stać należnie na straży swojej godności narodowej; bo paczka owych żydków wie dobrze, że Polakom w ogóle — można dziś nie tylko dmuchać, ale nawet plwać w kaszę, bo wie dobrze, że w Galicyi można lżyć bezkarnie tych, z którymi się pod jednym dachem chowało — przy których stole nawet się jadało w latach dziecinnych!

Takich żydków paczkę odkrywa właśnie w domostwie swojem i Kongresówka nieszczęśliwa, z tą tylko różnicą, że nie jak tamci w podłych powieściach i broszurach lżą polski naród, ale go sponiewierali w podłym memorjale by się przypodobać temu co biedaków nachajką smaga! Z przeproszeniem psy to samo robią. Gdy brytan poniewiera jaką słabą psinę, to kundle zbiegają się ze wszech stron i bez litości szarpią pokąsanego choć im nic nie zawinił!

Ten szubrawczy memorjał giełdowców warszawskich jest czynem tak nikczemnym że każdy Polak pogardzić nim musi, ale pogarda nie zawsze jest wystarczającą! Publiczne wyznanie owych panów albo jest w istocie wyrazem przekonań „**odrębnego plemienia**" albo jest sponiewieraniem usposobień zacnych „**Polaków mojżeszowego wyznania**". Tę prawdę powinniśmy wiedzieć bo na co się łudzić, na co się dawać wyzyskiwać dla jakichś mrzonek niedorzecznych.

Prawdę tę wyświecić może tylko memorjał owych Polaków wyznania mojżeszowego, występujących jawnie przeciw samozwańczemu wyznaniu giełdowców w imieniu wszystkich żydów polskich; a że pomiędzy krakowskimi znajdują się ludzie, których zawsze widzimy pod sztandarem Polski jako matki ojczyzny — przeto potrzebną i słuszną byłoby rzeczą — ażeby tacy jak: Dr. Warszauer, dr. Ötinger, prof. Blumenstok, p. Mendelsburg, i im podobnie myślący, zajęli się zbiorowo a jawnie tą sprawą w sposób dający satysfakcję za wyrządzoną obelgę. —

Albo, albo! Albo niech zbiorowe słowo krakowskich żydów, zaprzeczy publicznie w imieniu swojem, twierdzeniom warszawskich hebesów — albo niech ten „**rdzenny żywioł**" Polski, jak nas raczyli sklasyfikować „**napływowcy**" — wie raz to, o czem się Kongresówka dowiedziała, i co zapewne w las tam nie pójdzie!

Sokołom poznańskim.

Rada w piersiach skace dusa,
Ze się Poznań jakoś rusa,
Ze skąd orły białe rodem,
Rusa sokół skrzydłem młodem,
Rusajciez ksydłami,
Pan Jezus nad nami!

Tsa nam siły psecie,
By znieść co nas gniecie,
Bo kto nie chce legnąć w błocie,
Niech o górnym myśli locie —
Hej! w górę sokoły,
Bo czas nie wesoły.

Wojtek z nad Wisły.

Z wystawy berlińskiej.

— No i cóż książe na to, że Polacy mimo, że ich Wasza książęca mość wypędzasz z Niemieckiego państwa, pakują swoje obrazy na naszą wystawę?

— Z tego widzę, że to co się dotąd mówiło o żydach: wyrzuć ich za drzwi to oknem wrócą — da się także teraz i do polaków zastósować.

— Może by im się medal należał?...

— A to po co? Dość mają zaszczytu, że do ich obrazów nie zastósowaliśmy prawa o wyrzucaniu za granicę.

Złote czasy dla złodziei.

Kiedy wszystkim źle na świecie —
Wszystko stęka i narzeka,
Złodziej kontent jest, i nadeń
Szczęśliwszego nie ma człeka.

Bo gdy w skutek dziś wścieklizny,
Władza strzela psów bez sromu —
Złodziej ma dziś przystęp wolny,
Do każdego prawie domu.

A jeżeli go przypadkiem,
Złapią gdzie — wsadzą do ciupy,
To i tam ma Eldorado —
Przyjemności różnych kupy —

Najprzód: darmo ma wikt, spanie,
(Kajdan dziś go już nie gniecie)
A gdy nuda mu dokuczy,
To koszyczki sobie plecie.

I z tych koszów ma zarobek —
Pieniądz zyska a nie traci —
I do tego ma zysk jeszcze,
Że podatku nic nie płaci.

Władza czuwa by miał zdrową,
Żywność i dostatek chleba —
I powietrza do oddechu,
Tyle ile go potrzeba!

Zachoruje, szpital darmo,
Darmo pranie i okrycie,
Słowem z wszystkich, złodziej panie,
Najszczęśliwsze dziś ma życie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Galicja a w szczególności nafciarze galicyjscy urządzili na cześć posłów wracających z Wiednia świetne przyjęcie za zwycięztwa, jakie ci odnieśli w Radzie Państwa w sprawie naftowej. Hr. Fasolskiemu wystawiono bramę tryumfalną z próżnych beczek, udekorowaną obietnicami rządu i programami politycznemi — z transparentem z góry oświetlonem naftą i napisem: Patri naftae et Galliciae.

Rosja straciwszy nadzieję, aby ksiądz **Batemberg** mógł się stać w jej rękach **batem** dla Turcyi, zajęła co tchu **Batum**, aby z niego z czasem **bat** na Turcję i Anglję ukręcić.

W Austrji minister skarbu idąc za przykładem m. Gautscha zaprowadza **marki podatkowe**, które będą sprzedawane dla wygody publiczności. — Ochroni to opodatkowanych od szykan sekwestratorów i uprości znacznie manipulacyję podatkową a tym samym usunie z budżetu znaczną część urzędników, jako zbytecznych.

Francja pogrążona w grubej żałobie z powodu wyjazdu książąt **krwi**, myśli na seryjo o przywróceniu rządów monarchicznych. Tron francuski wystawiony będzie wkrótce na licytacyję, który z pretendentów da więcej obietnic awansów, tytułów, posad i zabaw, ten na nim siędzie.

Rząd włoski dla upiększenia Rzymu chce zburzyć kościół Św Stanisława Kostki, całkiem przeciwnie jak w Krakowie, gdzie właśnie dla upiększenia miasta budują się ciągle nowe kościoły. Dlatego Rada miasta Krakowa nosi się z myślą zakupienia od rządu włoskiego owego kościoła i przeniesienia go tutaj.

Turcja niepoprzestając na obietnicy koranu zapewniającego żołnierzom poległym na polu bitwy w nagrodę waleczności po kilkanaście huryssek i mnóstwo niebiańskich przyjemności, dała teraz zapewnienie, że każdy ranny żołnierz za życia jeszcze będzie miał możliwe wygody, dobre jedzenie i łaskę sułtana — Wojsko więc tureckie niecierpliwie wyczekuje wojny, jako najpewniejszego środka otrzymywania ran — każdy żołnierz pragnie jak najprędzej być rannym, bo nie ranni nie otrzymają żołdu i umrą z głodu.

Niemcy ogłaszają konkurs na najlepsze i najpewniejsze środki wygubienia Polaków. Ma to być wet za wet, za proszek perski Palma, którym Polacy u siebie tępią Prusaków i Szwabów.

KOLONJE WAKACYJNE!

Hyperprodukcja uczonych!

Skąpo płyną na kolonje
Wakacyjne, datki —
Będą w mieście spędzać lato
Chorowite dziatki.

Po co jakieś fanaberje
I czułostkowości?...
Wszak i tak, aż nazbyt silny
Przyrost jest ludności!

A co więcéj, właśnie wskutek
Od takich amorów,
Co raz więcéj nam do szkoły
Przybywa... bachorów!!

A ztąd poczet też uczonych!
A z takich filistrów
Tylko później będzie świeży
Kłopot... dla ministrów!!

Niech plebs rośnie znów, jak dawniej
Ciemniejsza... od buta!
Fraszka! że kraj będzie głupi
Byle dał rekruta!!

Nelin.

DORADCA.

— Czy pan czytał panie Prezydencie ten artykuł w N. Reformie o walnem zebraniu straży pożarnej ochotniczej.

— Ten przez jakiegoś Wiadrowskiego napisany?

— A gdzie on tam napisany przez Wiadrowskiego. — To ktoś inny pisał.... słowo honoru daję. Artykuł bardzo podejrzany. Nie można przemilczeć. Musi pan prezydent natychmiast odpowiedzieć, zmasakrować....

— Zmasakrować? kogo?

— Wszystkich począwszy od Eminowicza! Ho, ho! To pachnie rewolucją....

— Rewolucją? Co pan gada?

— A tak. Proszę czytać co oni tam piszą, a „Reforma“ dodaje, że poszli w deputacji do Kieszkowskiego po należną subwencję: Gajdzicz, Markiewicz, Fenz. Sami rewulucjoniści!

— Ależ Gajdzicz...

— Nie ma żadnego **ależ** — Gajdzicz to bardzo niebezpieczny człowiek to podpalacz nie gasiciel. On panu stanie na beczce na rynku jak będzie potrzeba i jak zacznie mówić do narodu po polsku, po niemiecku i po żydowsku nawet, tak wszystkich zelektryzuje i gotowa demonstracja jeźli nie rewolucja przeciwko panu Prezydentowi i Magistratowi! Albo ten Markiewicz, to drugi rewolucjonista — to panie Prezydencie ten szewc co to pamięta pan, wybudował na cmentarzu ów transparent do rewolucji wzywający. Kiliński to kiep panie przy nim!

— No, Ależ Fenz, to bardzo spokojny obywatel?

— Kto Fenz? Ho, ho! Pan nie zna ludzi, to także rewolucjonista, nie na darmo był królem kurkowym.

— Ależ to Niemiec?

— Kto? Fenz Niemiec? Matko najświętsza! Niech no by mu to kto powiedział — pójdzie na noże. Polak panie Polak zagorzały a ma wpływy ogromne.... Jest poważany i lubiany.

— Porządny człowiek.

— No, tak jest — ależ oni wszyscy porządni — i dla tego właśnie niebezpieczni! Trzeba nieprzyjaciela z góry póki czas! Więc pisz pan, ostro, bezwzględnie, czy słusznie, czy nie — wszystkich i wszystko masakrować, skompromitować odwoławszy się na statut — którego pewnie nikt nie zna! Pan Prezydent jest **odpowiedzialnym** jak by się co stało — więc zawczasu napisać tak, żeby zwrócić nawet władz uwagę — dlaczego Pan tak ostro występuje! Eminowicza od razu jak pałką czy winien czy nie winien — a jeźliby można dyscyplinarkę, to ha! Oddać znowu Magistratowi, może mu choć teraz damy radę i zwalimy. To bardzo groźny człowiek — a cała ta straż ochotnicza gotowa pójść za nim w piekło.

— A jak wystąpią wszyscy — jak mundury złożą?

— To lepiéj! My sobie wtedy uformujemy straż nową z Filaretów panie Prezydencie i basta!

— A jak by przypadkiem ogień — bo to teraz smutna rocznica pożaru...

— Wtedy Panie na ochotnika bez mundurów polecą oni wszyscy — jak konie wojskowe w fijakierskich zaprzęgach gdy usłyszą trąbkę. Trzeba ich znać — Zapomną obelgi.

— Więc pisać?

— Pisać, wyśmiać — powiedzieć, że więcej oficerów niż żołnierzy itd. — bo niebezpieczeństwo grozi panu buntem itd.

— Ano, to dobrze, więc piszmy!

WIOSENNE GWARY.

Gwarzyły na wiosnę gwarzyły ptaszęta,
Czemu na kalinie czerwone korale —
Może to łzy sierót... a może przeklęta —
Dusza — we łzach krwawych spłakała swe żale.

A może dziewczyna, gdy zginął jedyny,
Płakała... płakała... serce się krwawiło
Wiatr uniósł łez perły w warkocze kaliny,
Co rosła nad chłopca zieloną mogiłą.

Oj nie łzy dziewczyny... nie dusza przeklęta...
W ten wianek szkarłatny zwieńczyła drzew czoła,
Tu ziemia nieszczęścia — starcy... pacholęta...
Padli w krwawem źniwie — mogiły do koła..

A z każdej krwi kropli jagodka czerwona —
Jak ziarnka różańca — wiatr na nim swe Ave
Odmawia za zmarłych — bo matka... ni żona...
Nie przyjdą... nie przyjdą na te pola krwawe.

Nie zmówią pacierza — nie ustroją w kwiaty
Aż Bóg tych samotnych mogił się użalił,
Przystroił w drzew wieńce, w korali szkarłaty
Za lampy grobowe — jutrzenkę rozpalił.

Dlatego — dlatego tyle brzózek płacze,
Dlatego kaliny ocieniają groby,
I echo wciąż jęczy: Tułacze! — tułacze!
Bo to ziemia mogił... niedoli... żałoby.

Zora.

DROBIAZGI.

Pan Adolf **przepadał** za kobietami, a wczoraj gdzieś z kasą **przepadł.**

Dobrymi księgarzami byłyby **kobiety,** bo chętnie zaraz **wszystko wydają.**

Nie bardzo cnotliwymi muszą być **tureccy święci**, skoro każdy Galicjanin już **za życia** nim jest.

Pan X. ma wiele protekcyi **przez żonę,** to **szczęśliwy** mąż.

Bardzo mało rozumieją się panny na kuchni, skoro **raki pieką.**

Wszystko dziś bardzo pohardziało, bo już i buty **nosy do góry** zadzierają.

Szybko bieży **czas** naprzód ale nie **krakowski.**

Polacy są bardzo **dobroczynnymi,** bo przy lada sposobności **fundują.**

Dlatego nazywają księdza **dobrodziejem,** bo mu się **dobrze dzieje.**

Bardzo kruche są serca kobiet, bo je lada grześnik **skruszy.**

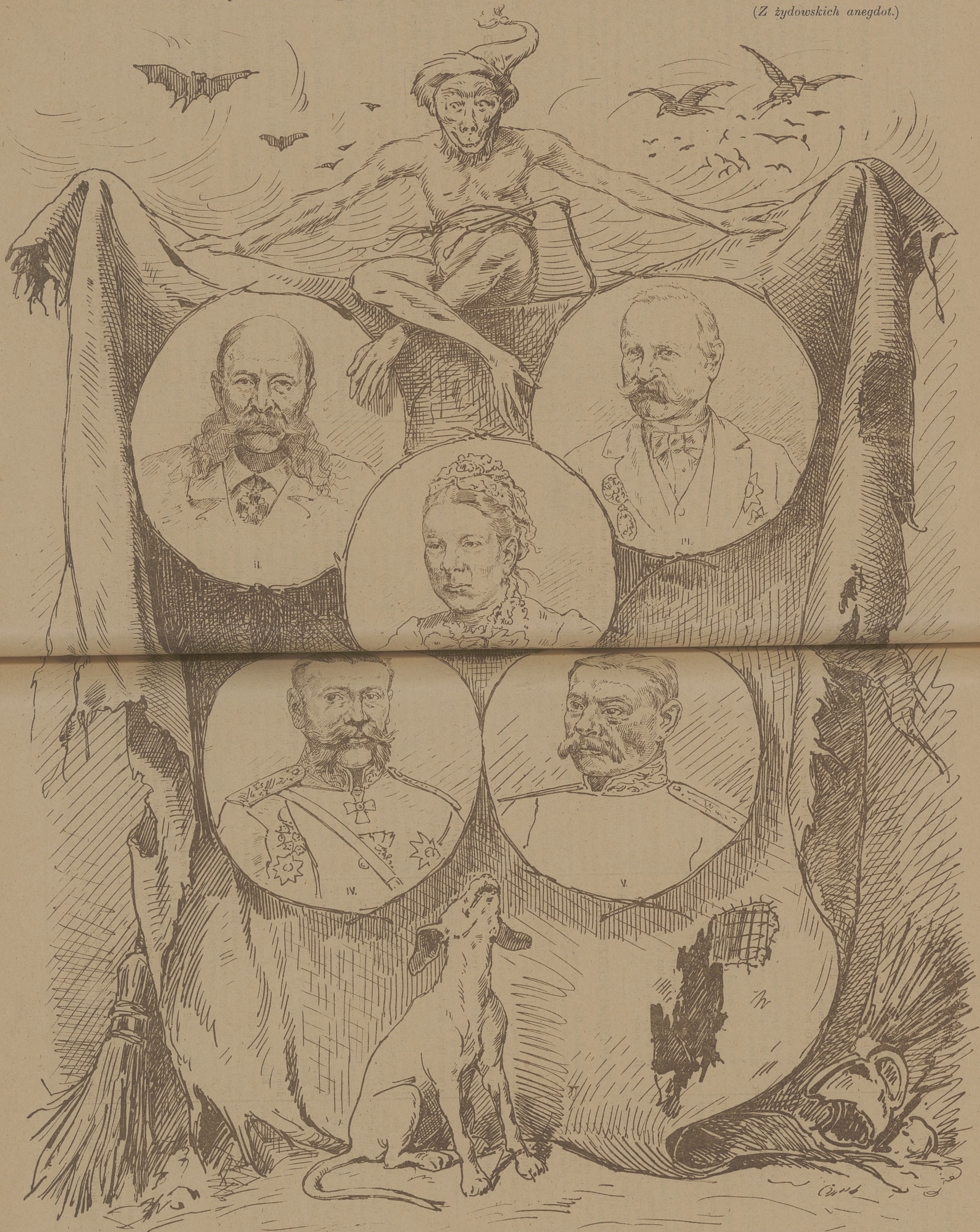
Biedni ci garbaci, nigdy nie mają **dobrych pleców.**

Cielę dostawszy rogi zostaje **wołem,** człowiek **nie zawsze.**

LEW.

„Jo i Siora to nos pora — Dzieci cworo, to pięcioro
A ten synek na psycynek — więc pięcioro jest ze Siorą!“

(*Z żydowskich anegdot.*)



Sama śmietanka moskiewskich dobroczyńców w carstwie polskiem. (Czytaj: „Towarzystwo Warszawskie“).

1. **Marya Andrejewna Hurko**, caryca Warszawy i Królestwa Polskiego. 2. **Klimowicz**, naczelnik sekretnej kancelaryi, sławny „**Diejatel**“ (Warszawa). 3. **Apuchtin, kurator** naukowego okręgu Warszawskiego. 4. **Tołstoj, Oberpolicmeister** m. Warszawy, Excellencya i „**Diejatel**“, spokrewniony z rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych. 5. **Własowskij**, pomocnik Jego Excelencyi Oberpolicmeistra Warszawskiego, były policmeister Wileński. (*Podobizna fotograficzna*).

W redakcyi pewnej.

— Minister oświaty podwyższył opłatę szkolną. — Cóż zrobić? Pochwalić tego przecież niepodobna.

— Dla czego nie? Wszystko co rząd robi, bezwzględnie chwalić musimy.

— Ależ sami przecież piszemy o potrzebie oświaty, podnoszeniu szkół...

— To nic. Napisze się, że przez to zmniejszy się proletarjat intelegencji, że ubożsi gdy nie będą mieli za co posyłać dzieci do szkół średnich, obrócą ich do innych zawodów — że w taki sposób minister oświaty oddał usługi ludzkości, państwu, krajowi — bo przecież to zagrodzi drogę do krztałcenia się osłom z niższej klasy...

— To można było osiągnąć na innej drodze. n. p. nie pozwalać niezdolnym repetować, lecz wydalając ich ze szkół. Nie potrzeba było na to podwyższenia opłaty — dziś lada kto może nam zrobić ten zarzut, że dowody nasze są sofistyczne.

— Zarzuty będziemy ignorować. Być może, że to co pan mówisz jest lepsze; w cztery oczy przyznam panu nawet słuszność; ale publicznie musimy chwalić to, co rząd postanowił, bo ślepa uległość rządu to nasza dewiza — nasze hasło — nasza siła! Panie C. wal pan artykuł pochlebny — albo nie — poprosimy prof. Zolla — on to wyśmienicie napisze — to po jego myśli. On zawsze z przerażeniem przewidywał następstwa wynikłe z mnożenia się proletarjatu inteligentnego — jego nawet irytowali nieboszczycy, którym przed śmiercią przyszedł koncept do głowy czynić zapisy na stypendia dla biednych!

PODSŁUCHANE.

1.

— Państwo na wycieczkę? I nie boicie się deszczu? Bióro meteorologiczne według gazet zapowiada niezawodną słotę.

— Właśnie dla tego jedziemy w góry, bo najniezawodniej będzie pogoda. Zauważaliśmy, że natura lubi wyrządzać psoty meteorologom i zawsze robi na przekor ich przepowiedniom.

2.

— Cóż ty o rozporządzeniu ministra oświaty o podwyższeniu opłaty szkolnej?

— Ja się cieszę, bo pozbędziemy się ze szkół hołoty, z którą trzeba się było bratać i kolegami nazywać.

3.

— Co mówisz na wybór nowego króla kurkowego?

— Że pod jego panowaniem będzie się poddanym dobrze działo.

— Poczem tak sądzisz?

— Bo będąc doktorem prawa, mógł zostać adwokatem a nie chciał — więc musi to być człowiek bardzo dobry!

4. AWANSE.

(Wydziałowi krajowemu).

Gdy przyszła lista awansów
Skarżył się jeden i drugi,
Że główną rolę tu grają,
Protekcje a nie zasługi!

Że gdy niejeden do roku
Dwa razy idzie do góry,
Drugi pomimo ustawy
Na próżno czeka swej tury.

Na to im rzekłem od serca
Niech was ta krzywda nie kole,
Wszak, gdy są warstwy na górze,
Muszą być również na dole!

Nauka zresztą od dawna
Ten pewnik sama uznała,
Że cięższe w „dole“ zostają
A w górze lżejsze.. znów ciała!!

Tak samo w świecie awansów
Miarą: ciężar gatunkowy
Do góry... idą nicuki!!
Bo lżejsze.. puste ich głowy!!

Nelin.

POGADANKI ŚLEDZIENNIKA.

Wiadomo jest wszystkim jak wielką a niezasłużoną krzywdę wyrządziła dyrekcja lwowskiego teatru dobrym i zasłużonym artystom: **Skalskim**! Zmuszeni tułać się po prowincji — wiedli to cygańskie życie — nie raz łzy gorzkie połykając na wieczerzę zrospanemi widokiem głodnych dzieci. — Publiczność lwowska umiejąca ujmować się za krzywdą aktora, zażądała stanowczo ich ponownego zaangażowania.

Dyrekcya nie mogąc się oprzeć naciskowi a potrzebująca dziś więcej niż dawniej względów tej Publiczności — zaangażowała ich na Kraków w nadziei, że przed powrotem do Lwowa, potrafi ich artystyczną wartość tutaj zdyskredytować za pomocą **pewnych** piszczałek, w które dmuchać zaczęła wszystko, co tylko złość roznamiętniona, tworzyć może w mózgach wykoszlawionych zarozumiałością. Dzieją się herezje — których płazem nie można przepuścić jedynie dla tego, aby **goście nasi** wiedzieli, że to błoto, które na nich pada **z domu** porządnego, rzucają tylko ulicznicy, którzy się zakwaterowali w dymnikach tego domu.

Ktokolwiek czytuje w kronice „N. Reformy“ artykuliki o teatrze, ten przyznać musi, że nie ma nic wstrętniejszego jak idjotyczne piosenki chłopców wcześnie popsutych.

Recenzja w tej kronice wydrukowana po odegraniu przez p. Skalskę „Łucji z Lammermooru“ — jest czemś tak niedorzecznem, a przytem tak ohydnem, — że prawdziwie dziwić się trzeba, jak można wpuszczać w szpalty podobne elukubracje, które pismu ujmę czynią. Pani Skalskiej nie przepraszamy za ową strzałkę, która z dziecięcej procy padła na jej „Łucję“ — albowiem jesteśmy pewni, że jako wyrozumiała kobieta przebaczy swawolę pacholęciu, a jako artystce wystarczy pewnie do zapomnienia doznanej przykrości ten powszechny a szczery entuzjazm widzów, wśród których znajdujący się bardzo wybredni znawcy, opuścili teatr z wysokiem zadowoleniem i szacunkiem dla tej tak pięknie wyrzeźbionej przez nią „Łucji“.

Pani Kasprowiczowej z przyjemnością wypowiadamy tutaj; że dobrze się zasługuje scenie. Pracując wiernie i sumiennie stała się jednym z główniejszych filarów operetki lwowskiej, a dzięki umiejętnej nauce nieocenionego dyrektora Jareckiego — głos swój z natury dźwięczny i silny doprowadziła do owej dodoskonałości, która i jej, i nauczycielowi zaszczyt przynosi. Radziłbym jej tylko aby takiemi rolami jak „Halka“ nie przepełniała swego repertoaru.

Pni Radwan miała by pewne dane, wróżące jej w przyszłości zasłużone powodzenie, gdyby nie pewne gdyby! — Widoczna rzecz, że musi artystyczną swą karjerę zawdzięczać scenie prowincjonalnej i to bardzo lichego znaczenia, albowiem wszystkie wyskoki na efekt wyrachowane bądź w ruchach bądź w słowach bądź w śpiewie — za któremi gonią aktorzy prowincjonalni stały się drugą jej gry naturą aż do niesmaku czasami! Wartałoby aby dobra reżyserja starała się to znarowienie, które się zakwaterowało w jej pojęciach o sztuce — wyrugować — a w pewnym rodzaju ról, może być bardzo pożyteczną siłą. W „**Kapeluszu bandyty**“ zapomniawszy — że przedstawia skromną i uczciwą kwieciarkę — przeniosła mnie w scenie z p. Myszkowskim do teatru Fribeka! — Takie fartuszkowanie już nawet w Tingl-Tanglach nie budzi efektu! Szczęście, że grała z p. Myszkowskim który także pozwala sobie z przyjemnością szarżowań, więc gra jej nie tak mocno odskakiwała — jak zwykle odskakuje nie korzystnie od gry innych artystów! Myślę że „Indiannę i Charlemagne“ koncertowo by pani Radwan z p. Myszkowskim odegrała — ale takiem pojmowaniem zawodu artystycznego nigdy się nie zdobywa palmy w dziedzinie teatralnej sztuki!

O pierwszorzędnej ozdobie operetki, o pani **Boczkaj** co mówić? Chyba jedno i to samo jak o stałej gwiaździe, że ciągle świeci — Pomimo jawnego prześladowania przez obecną dyrekcyjkę teatru lwowskiego, z tych samych powodów co pp. Skalskich, pomimo upośledzającego odbierania jej ról, w których sobie zdobyła sławę artystki — a obdarzania rolami drugorzędnemi — czegoby żadna rozumna dyrekcja nie uczyniła nigdy — świeci ona zawsze w oczach publiczności wiele razy się pojawi na scenie i to świeci tak jasno, że **najęte piszczałki** ani jej sobą zasłonić ani świszczeniem swojem zagłuszyć powodzenia nie mogą!

Jeżeli wspominamy tu o niej dzisiaj to tylko z powodu zbliżającego się benefisu.

Wiem, że wiadomość o benefisie pani Boczkaj może być dla p. **Aem** i jego kolegi, kolką — ale wolę ich wcześniej przygotować aby uchronić od jakich innych nieszczęść. Bukiety, które otrzymała ta artystka od wielbicieli jej talentu podczas przedstawienia operetki „Kapelusz Bandyty“ — tyle żółci ula-

tym sławnym krytykom — że cóż to dopiero być może — gdy się ta owacja powtórzy obficiej podczas benefisu, o czem wcale nie wątpię! Drżę na samą myśl możliwego nieszczęścia, na któremby i kraj ucierpiał, gdyby się np. który z tych braci Syamskich rozgniewał na publikę i strzaskał tak pełne genjalności pióro!

Już to ten p. **Aem** to wcale sobie ciekawy chłopiec — a jego sposób pisania krytyk wiele ma oryginalności. Objada się ogromnie cudzemi rozmaitego kalibru frazesami, a ponieważ żołądek jego ducha literackiego widocznie na katar cierpi — więc często odbija mu się w miejscach niestosownych to lub owo, nieprzymierzając jak poczciwemu szambelanowi w Jowialskim to nieśmiertelnie: „hic, haec, hoc“! — Dałbym mu „dubeltowe O“ z rzędem, gdybym mógł dojść przyczyny, z powodu której wyleciał z mózgu jego na papier w jednej z ostatnich rezenzyj ów frazes: „coby się stało z pannami“. Może to zresztą owe hiki, heki, hoki — są tylko wynikiem logiki w pewnych sferach panującej, bo przecież i kronikarz „N. Reformy“ walcząc w interesie pewnego humorystycznego pisma, powiada, że jest ono wolnem od pyszałkostwa i skandalu — a umieszcza recenzje teatralne o których można powiedzieć, że są najwyższym szczytem **pyszałkostwa i skandalu!** **Wiedźże** tu teraz co u takich kronikarzy nazywa się skandalem!

Mówiąc o benefisie p. Boczkay — czujemy się w obowiązku sumienia polecić względom Publiczności krakowskiej i benefis p. **Skalskiego**, zapowiedziany na Czwartek. Polecić! — źleśmy się wyrazili. My prosimy wszystkich ludzi z sercem, aby temu artyście ze wszechmiar zasługującemu na sympatję złożyli dowody życzliwości swojej.

Pan Fuchs znany artysta... Ach przebaczcie czytelnicy, że z braku miejsca muszę odłożyć moje pogadanki teatralne do następnego numeru, a które z prawdziwą przyjemnością rozpocznę o wartości artystycznej p. Fuchsa.

Od redakcji:

Ig. Kolega: Nie umieścimy pańskiej uwagi bo przeciwnik nie zasługuje na to. Co sądzić o piśmie, które w jednym numerze zapowiada, że „pójdzie drogą badań do czynu“ — a w następnym zbiera go chętka „pójść drogą czynu do badań“!

Przewodnik Krakowski.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gl. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Iszy WIEDEŃSKI BAZAR w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi. Poleca się nadal Sz. Publiczności.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1886 r.

KOZACZEK.

Jam kozaczka nie lubiła,
A kozak mnie lubił;
Ja mu dałam pierścioneczek,
A on mi go zgubił.
Szukaj zguby, gdy jej nie ma,
Chociaż serce niech zatrzyma.

Polak — Rusin, to dwa braty,
Syny jednej ziemi,
Ale pono jakoś zgody
Nie masz między niemi,
Ej, do licha! wasze spory,
Cicho dzieci! — **ojciec** chory.

Oj, to takież wy to dzieci,
Tak o ojca dbacie,
Że na jego drogie zdrowie
Wcale nie zważacie?
Dłoń podajcież sobie wzajem —
Dzieci! **Ojciec zwie się — Krajem!**

Dziś, gdy pora z snu się ocknąć:
Zrzućcie ciężkie mary!
Świat dziś innych żąda czynów,
Niźli świat ów stary:
Niechże zgoda raz nastanie —
Święte spełnić ma zadanie!

Co w przeszłości nie zrobiono,
To **dziś** zrobić trzeba!
Dziś nic darmo nie ma w świecie,
A już najmniej chleba!
Wyście silni, wyście młodzi —
Wam do pracy wziąść się godzi.

A wszak wiecie co otuchy
I siły wam doda?
Wiara, miłość i nadzieja:
Z nich wysnuta — **zgoda!**
Więc podajmyż dłonie wzajem —
Wszak nasz ojciec zwie się **Krajem!**

I. S.

LISTY KĄPIELOWE.

1.

Iwonicz.

Lieber Mosiek!

Du hast recht, co skrofuły to jest echt pańskie chorobe, bo tu w Jewonicz to sobie kuruje na te chorobe same grube arysdogracye gałycyjskie i mi, co jezdeizmy jeszcze starsze od nich, co szie ticzy dawności rodu. — Ganz unterszied między żydowskie a katołycko-gałicyjskie arysdogracyi jes ten, co wuni majom coraz więcy skropuły a mni piondzów a mi mamy więcy piondzów jag skrofułow; wuni majom więcy tituły jag piondzów a mi mamy więcy piondzów jag titułów; wuni żyjom z kapitału, mi z procentu; wuni majom długi po uszy i szedzom w żidowski kieszeni a mi z tego mami zisk i szedzimy na ich hypoteke a jak tak bedzie längere Zeit, to ganze gałycyje będzie nasz i mi bedziemy dziedziczki a wy hofraty i deputowane. Hrabianke Zoszie jes tu tagże ze swoje matke i z ten brat, co to na wyleczipedzie jeździ, bo koni do parade nie miał za co chowacz. Hrabianka bei der Quelle zadarła do góry nos, coby mnie niewidzecz, zeby nie zmiarkował ten pan, co sze o nią stara, co ona za nasze pieniędze wistrojona. Ich mache mir nichts draus — ja bede tagże zadzierać nos, jak przyjdzie im oddawacz pieniędzów a nie bedzie za co — i z czego. Bo ten hrabia, co jej pali kurę tagże hołysz. On i mówi, co ma wielki majontek — ona jemu tyż, a jag przyjdzie co, do pokazywania, to będzie wielki blamaż i skweres. Ja miszle, co ten goły hrabia wiwąchał jusz, co wuni bankrot — bo dla moi Mełanci bił z wielgom grzecznoszczom na promenadzie — i ustąpił jej swojego stołka. — No, was glaubst de Mosiek, wäre das nicht übel, żeby go kupicz na męża dla nasze Mełanczi. Ty bysz wtedy mugł chocz baron zostacz — a ja twoje Ryfke baronowa, gospodynie bału na dobroczynnoszcz i inne honory. Pomyśl no Mosiek. Jakby to nie dużo kosztowało, to bi można zrobicz sobie ten szpas z gołom hrabią. — Tuta wu!

Ryfke — de Goldgud.

2.

Zakopane.

Droga Musiu!

Żałuj kochanie, że cię tu nie ma — byłabyś zobaczyła rzecz nadzwyczajną — śnieg w początkach lipca. Uciekłem z Warszawy przed upałami, no i trafiłem tu szczęśliwie na zimę. Szkoda tylko, że nie wziąłem ze sobą futra, bo niepodobna wyjść z domu. Siedzimy więc z Łapiszewskim w izbie, palimy w piecu na potęgę i gramy w pikietę. I poco, pytam się, te waryjaty uczone robią wyprawy do bieguna północnego dla zobaczenia śniegu w lecie, kiedy tu w kraju za tańsze pieniądze można mieć tę samą przyjemność. Szkoda, że nie ma tu jeszcze wiele gości a szczególniej pań, bo można by urządzić kulig i sumę na jaki cel dobroczynny n. p. na Stryj. A propo Stryja powiedz wujowi, że pytałem się tu w szkole snycerskiej o taki nóż do papieru, jak sobie życzył, ale mi zaspiewano za niego taką sumę, że znając oszczędność wuja, bałem się nabyć dla niego ten figiel, zwłaszcza, że on utrzymuje, iż w Bawaryi taki za bagatelne pieniądze dostanie. Inna rzecz Bawaryja, a inna Galicyja. Tam dzieci chodząc za bydłem dłubią sobie kozikami takie rzeczy a tu są osobni do tego artyści, którzy umieją cenić siebie i swoje roboty. Zresztą jeżeli chcemy wspierać krajowy przemysł, to powinniśmy drożej płacić. Dla tej samej patryotycznej przyczyny ja tutaj za izbę gołą ze sprzętami — których bym w Warszawie w kuchni wstydził się postawić, płacę drożej tygodniowo, niż za pokój z konfortem i elegancją w Karlsbadzie lub Francensbadzie — bo to jest obowiązek wspierać swoich. Więcej nie piszę, bo mi palce skostniały od zimna i Łapiszewski czeka z pikietą. Przyślij mi proszę cię futro, kalosze, szal, flanelowe ubranie, a pamiętaj o twoim zawsze Cię kochającym

Jacusiu.

3.

Szczawnica.

Najukochańsza Kordulko moja!

Jeżeli woda rzeczywiście tak cudownie działa na zdrowie nasze, jak mnie to zapewniał nasz doktór, to ja ci tu w Galicyi prędko spodziewam się przyjść do zdrowia, bo tu wody mamy po uszy. W źródle jest jej po brzegi — w potokach wezbranych tyle, że się aż przelewają za brzegi na pola i łąki — deszcze leją bez upamiętania, że chodzimy tu po deptaku jak zmokłe kury. Nawet i w mieszkaniach mamy wodę, bo przecieka przez sufity i kapie na głowy, tak, że kiedyś pod parasolem spać musiałem w łóżku i miskę podstawić na podłodze.

Oprócz wody ma Galicja w równej obfitości składki na cele dobroczynne. — Gdzie się ruszysz, wszędzie na ciebie czychają dobroczynne damy, dobroczynni panowie, którzy wybierają od gości haracz na różne dobroczynne cele, to na szkółki, to na oświatę, to na wygnańców, to na spalone miasta, to na biednych studentów, to na literatów i artystów. Nie za długo będą kwestować i na aktorów tutejszych, jeżeli teatr lwowski będzie miał dalej takie powodzenie, jak teraz. — Dziennikarze wygadują na naszą obojętność dla sztuki; ale dalibóg to nie nasza wina. Jabym także chętnie wolał siedzieć w teatrze i trząść się od śmiechu patrząc na tego komika Wojdałowicza, niż siedzieć w domu i ziewać, albo bić muchy z nudów, ale cóż kiedy nie można. Mieszkanie drogie, życie drogie, doktorzy także każą sobie dobrze płacić, podróż także kosztuje — dalej do tego te składki i inne nadprogramowe wydadki — a razem uczyni to taką pokaźną sumkę, że nie jeden urzędnik za rok nie zarobi tyle, ile szlachcic z rodziną za miesiąc w kąpielach wyda. „Jeżeli chcecie cni galicjanie, żeby wam kuracjusze znosili dochody jak kura jaja, to ich nie zarzynajcie drogością, bo i nas kur — acjuszów nie będzie i wy jaj mieć nie będziecie.“ Taką perorę palnąłem jednemu panu z zarządu — i wiesz co mi odpowiedział: „My tu panie potrzebujemy dużo pieniędzy na podatki, bo pan minister Dunajewski wziął na ambicyję, żeby Austryję wyciągnąć z długów, więc my go jako rodaka wspierać powinniśmy.“ — Kłaniam uniżenie za to, żebym ja dla miłości Austryi i pana ministra miał bez butów chodzić. Dlatego postanowiłem sobie na rok przyszły nie wracać do kraju, gdzie wszystko tak opodatkowane, że jeno patrzeć, jak wnet za powietrze i słońce każą osobne płacić podatki — bo od okien, że się niemi wygląda, już jest — Jednego z moich znajomych tak to wszystko zgniewało, że powiedział sobie: „Wyjadę i basta, bo tu nietylko suchot płucnych bym się

nie pozbył, ale bym się i kieszeniowych jeszcze nabawił." — A że to kawałek poety, więc na odjezdne taki wiersz skoncypował:

Galicyja to kraj dziki —
Dużo wody, polityki,
Mało sensu, mało chleba —
Hrabiów więcej, niż potrzeba,
Dużo gadań dużo biedy —
A panami są w niej żydy.

Ja także wracam — radbym tylko doczekać się tych dygnitarzy galicyjskich, których tu cały transport zapowiadają na koniec miesiąca. Być w Galicyi i wielkich ludzi nie widzieć — to crimen — więc do widzenia duszko.

Twój Maciuś.

Z piosnek wielkopolskich.

I.

Przeklęci, co ziemię obcym pozbywają
Tym, którzy rodaków z kraju wyganiają!
Więc **jasni panowie** zagon wasz ojczysty,
Orać i uprawiać ma wróg nasz wieczysty?
Gdy „kolonistami" mistrz katów kraj darzy,
Choć was za to prasa łaje jak zbrodniarzy;
Na wyścigi biedną **ojczyznę kurczycie**,
Nie pomni, że przez to musi skończyć życie?

Czyście na to wyszli z łona matek waszych,
By krzyżaków robić panami ziem laszych?
O bodaj was polki były nie rodziły,
Lub w kąpieli pierwszej, niańki utopiły!

II.

Bismark w okrutnej radości
Śmiejąc się patrzy do koła:
Herr Gott! jak pełni wdzięczności,
Zginają miedziane czoła...
Diese, die... ziem polskich pany
Za moje krzyżackie plany!

A macierz łzami gorzkiemi,
Zalana, w rozpaczy woła:
Boże zmiłuj się nad niemi
Lub zeszlij kary anioła,
Niech dla przykładu wytraci,
Kaimów, swych młodszych braci!

Bartek z nad Warty.

DO PANÓW NEKROLOGISTÓW.

Czcigodni karawaniarze! Wysławiając cnoty nieboszczyków nie piszcie też proszę na miłość Boską, że zmarły pisał to i to, bo zmarli nic nie robią, nic nie piszą. — Za takie brednie warto by was jak mówicie teraz **zdelożować**, bo to przecież rzecz wołająca o pomstę do komisyi językowej.

Purysta.

Już mamy Dindra!

Już mamy Dindra! wołamy,
Palcami w butach kiwamy,
Choć nos na kwintę spuszczamy,
To jednak mu się kłaniamy.

Za konieczność uważamy,
Bo go sobie zjednać mamy,
Rozliczne deputacye
Tudzież różne owacye.

Na próżno robota wszelka,
Gdyż następna prawda wielka:
Póki świat światem, acanie,
Niemiec Niemcem pozostanie!

Bartek z nad Warty.

NADESŁANE.

Do Nieszczęsnych....

Losie przeklęty! dlaczego tak wściekle
Smagasz ofiary ludzkiej przewrotności?
Twoim pragnieniom jak widzę i w piekle
Nie będzie zadość — ty nie znasz litości!

Jak z kropli deszczu powstają powodzie
Tak **gębowaniem** rozszerzana **plotka,**
Tyle podziała ku bliźniego szkodzie
Że **śmierć moralna** nareszcie go spotka!

Przybądź mi w pomoc Ezopie kochany!
I powiedz swiatu co to język zdoła,
„Opinja" o Boże! to tak jak barany
Gdy jeden beknie — słychać **„mee"** do koła!

Jeżeli plotka wyjdzie z ust kobiety
Niskiej umysłem — brzydkiej charakterem,
A ciałem pięknej — to wtenczas niestety
Twój honor kruków stać się musi żerem.

Lecz jeżli jeszcze tej plotce ponuréj
Przybędzie w pomoc chytrość **mecenasa,**
Coś mu się nie dał obedrzeć ze skóry,
Gorzej ci, niźli z zbojcami wśród lasa!

O wy nieszczęśni! choć nadzieja zwodzi
Miejcież otuchę, gdyż z Boga pomocą,
Wypłynie **prawda** wśród **fałszów powodzi**
Co złe zabije Dawidową procą.

Bądźcie spokojni! bo chociaż **los srogi,**
Dziś was w ohydnej przedstawia nagości.
Będą pobite niegodziwe wrogi
Przez Ojca **prawdy i sprawiedliwości!**

Najświętsza Matka, Opiekunka ludzi
Patrzy z Niebiosów i **płacz matki waszéj**
Widzi — a **płacz** ten, **litość** w Niej obudzi,
Wyjdziecie z biedy — niech was **złość nie straszy!**

a. w.

(NADESŁANE).

Każdy może być zdrów i szczęśliwego, podeszłego doczekać się wieku, skoro tylko dba o swoje ciało. Przeważna część chorób pochodzi z krwi, należy głównie zatem na to baczyć. — Nasze badania i wieloletnie doświadczenia zdołały osiągnąć takie środki, które pewnie, szybko i bez złych skutków krew czyszczą, takowe wzmacniają i krążenie krwi regulują. — Nasza metoda leczenia ogólnie uznaną została, a orderami i złotymi medalami kilkakrotnie nagrodzoną była. — Leczymy gruntownie pewne słabości, pochodzące z zepsutej krwi (bez rtęci), — smutne następstwa tajnych nawyknień, dalej — osłabienia, chociaż skórne, rany choćby zadawnione), liszaje, wypadanie włosów, reumatyzm, wszystkie kobiece słabości z niezawodnym skutkiem. — Tasiemca usuwamy za pomocą naszej specyalnej metody, nawet u dzieci w przeciągu jednej godziny. Cierpiących na rupturę leczymy naszymi pasami rupturowymi, sporządzonymi według najnowszych badań.

Każdego rodzaju choroby szczególniej cierpienia nerwowe, bóle żołądkowe, nerwowe strzykanie i szum w uszach, tępy słuch, bóle głowy migreny, bladaczkę, leczy gruntownie i pewnie, w całym świecie znana metoda nasza. Zapalenie płuc i astmę leczymy w ciągu czterech tygodni. — Wszelkie listy (z dołączeniem marki na odpowiedź) adresować prosimy: Do prywatnej kliniki „Freisal“ *W Salcburgu* (Austrya).

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)
WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

ŁAZIENKI PARYZKIE

wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami,

przy ul. św. Gertrudy

obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2 50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe!!

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

Woda Fijołkowa

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

Magnolina

skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon złr. 1·50, pół flakonu 80 c.

Wodę kolońską przednią — flakon cent. 25, 50 i zł. 1 najprzedniejszą (potrójną) flakon ct 40, 80, złr. 1·50.

Perfumy na wzór angiekich i francuskich sporządzone Jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża i t. p. od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 cent. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 centów i 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek nadaje twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 cent.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pubudza Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr 60 cent.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swoim Członkom za r. 1885

5½% dywidendy

względnie dodatkowo ½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go Października 1885 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie lub we Filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31go Grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków, d. 20 Czerwca 1886 r.

Przedruku nieopłacamy. **Dyrekcya.**

Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz rzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Petifoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach.

Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w godzinach zaś przed południowych. Bulion z Paszteikami. — Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

CUKIERNIA WARSZAWSKA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

urządzona na sposób warszawski

W KRAKOWIE,

Główny Rynek, róg Szewskiej

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową"

W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

WIELKI WYBÓR KUFRÓW

drewnianych i ręcznych,

TORB, NESSESERÓW,

oraz wszelkich przyborów do podróży.

PRAWDZIWĄ WODĘ KOLOŃSKĄ

także perfumerye krajowe i zagraniczne.

GORSETY FRANCUSKIE

nader dogodne i gustownie wykończone.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, chusteczki do nosa, skarpetki baweln., fil d'Ecose i jedwabne.

Płaszcze gumowe. Parasole wełniane i jedwabne.

Po nader niskich cenach polecają.

BRACIA BILEWSCY.

dawniej J. Czynciel, Rynek główny.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

H. KRETSCHMER

W KRAKOWIE,

róg rynku gł. i ulicy Szewskiej L. 2.

Handel towarów korzennych i norymbergskich. Cukier, kawa i herbata chińska. Skład artykułów religijnych jakoto: różańców, koronek, paciorków rozmaitych szklannych, obrazków świętych, krzyżyków pasyjek i Medalików.

Wielki wybór liści, bibułek do kwiatków oraz rozmaitego papieru i t. p.

☛ **Zamówienia zamiejscowe wysyła się za zwrotną pocztą.**

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe, wystałe.

Pilzneńskie Exportowe — Wystałe.

Ołomunieckie Marcowe, — Wystałe.





poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH i TURECKICH.

Albert Eker

mieszka przy ul. św. Jana l. 22, (gdzie szkoła realna)

udziela jak dawniej

lekcje tańców i gimnastyki salonowej.

Na czas **pory letniej** przyjmuje jak zawsze zamówienia wchodzące w zakres jego nauki **i na prowincji**.

Osoby interesowane raczą się z nim wcześniej w tym względzie porozumieć.

JAN BAJER

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jakoto, **cybuchy z bursztynami, wiśniowe tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Reprezentacya pilzneńskiego browaru mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräunhaus)

JÓZEF RAPOPORT

w Krakowie, pl. Dominikański l. 4.

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje Piwo Pilzneńskie z Browaru mieszczańskiego w butelkach i beczkach oryginalnych.

Magazyn nowości

FILIPA EILE

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej pod l. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki „Houblon“, również ceraty, **bielizne męzką**, krawatki, **kaftaniki trykotowe** według systemu **Prof. Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymbergskiego

po cenach nader niskich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Fabryka ubiorów męskich

i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia,

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18 Sierpnia otworzył

w Krakowie przy ul. Grodzkiej w domu p. Süssera l. 9 I. piętro

FILIĘ

swej FABRYKI

UBIORÓW MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

Heilmanna Kohna i Synów.